Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 10.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 47. Kraków dnia 15 maja 1914. Nr 10.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Ziednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

MAJ.

Zaledwie dmuchnął wiosenny wiew
Ciepłem, dziś u nas dość rzadkiem,
Wnet, jak bandyci w lesie zza drzew,
Wyjrzały panienki z kwiatkiem.
Człek, ku kieszeni zrobiwszy gest,
Szeptał to zdanie radosne:
„Gdy sympatyczny kwiatek już jest,
Niebawem ujrzymy wiosnę“.

Przyszła, choć zmienna, w okresie świąt
Stare przywodząc porządki,
Zaczął się jadła wszelkiego sprząt,
Psuły się wszystkie żołądki.
Gardła też, pragnąc Wielkanoc czcić,
Nieźle spełniły swą wolę,
Snuła się hucznych toastów nić:
„Za lepsze życie i dolę!“

A ledwie okres minął świąt,
Czyli kto zdrowy, czy chory,
Zajęcia wszelkie rzucił w kąt,
Bo się zbliżają wybory,
I znowu jadła i picia huk,
Że tylko popuszczaj pasa,
Kto nie jest z nami, ten nasz wróg!
Wiwat wyborcza kiełbasa!

Prawdziwa wiosna, życia maj,
Korzystne z miłem się splata,
Każdy powiada: taki raj
Ma tylko demokrata...
I słyszysz wciąż westchnienie mas
Na każdym prawie już kroku;
Niechaj się święci wyborów czas,
Bodaj dwa razy do roku!

Wicek Socjalik.



Poknajaliśmy psiokrew w dyputacyi do Lya, coby stanon osobnikiem przed wyborcami z Olejandrów. Lyo wytrzeszczył kapowidła i pedział co nawyt jak był gemajnem tego nigdy psiokrew nie bywało coby przed bele kiem ozorem machał, a tera jak jezd psiokrew Ekscielencią toby był wstyd lo całvj monarchii i Europy, coby sie na takom prepozecyę zgo dziuł. Ale Ferdyk, morowy psiokrew chłop, peda do niego: „Takie buty? To do gudłajów na Kaźmirz wszyst kie dymokraty chodzom i jadaczki se strzępią, a porzomnych krześcijańskich uobywateli za guzik mają? Ho, ho, niedoczykanie“... Dyputaty zaczeny krzyczeć: hańba! — co Lyo psiokrew widzący pomiarkuwał się i pedzioł co zaszło psiokrew nieporozuminie, co on chyntnie zastosuje się do woli wyborców, ino nie wystompi sam, a zaprosi se do asysty Bandro skigo, Szarskigo i Sarygo i coby ono psiokrew zgromadzynie było w najfajnijszyj sali, bo ci ekscielencie bele gdzie gwarzyć nie mogą, i coby byli zaproszeni na piknym papirze jaśnie wielmożne wyborcy z całygo miasta i coby pclicaje pilnuwały po rządku na ulicy i coby woźni maistraccy staneni przy drzwiach w niebieskich psiokrew frakowidłach z bia łymi wyszyciami i w biołych łapawiczkach. A no zgodziliśmy się, jako co nam psiokrew Siapsia wytłumaczył, co bez takij parady ekscielencie narodowi pokazować się ni mogą

Za parę kielka dni dostałem psiokrew papir, na chtórym stało, co Bandroski i jensze źgace „majom zaszczyt zaprosić Jaśnie Wielmożnygo Pana Wicka Socjalika“ na zgromadzynie do sali Starygo Tyjatru. Prawdę rzekący miołem boja, bo on Stary Tyjatr budowoł Stryjeński i bez to się już roz zawalił. — ale wstyd ci mie było psiokrew przyjacioł poletycznych, więcem sie przeżegnoł, odmówiłem pacirz w godzinę śmierci, i poknajałem. Obejrzeli ci mie policaje, „obwąchali“ psiokrew woźni (kużdy w liberyi jak minister wyglądający) i wszedem ci do wielkij sali na jajecznicę wymaluwanej. Kupa ci w nij było narodu, a gudłajów najwincy.

Nie bede psiokrew grypsał całygo sprawozdania, bo ci je szmaty wydrukowały. Ino to trza zanotuwać, co kiedy Lyo pedział iż „kurye wyborcze o zbyt szczupłej liczbie wyborców rażą wprost jego przekonania dymokratyczne“, to zgromadzyni ode śmichu aże sie za bandziochy trzymali, bo kużdy jezd wiedzący jakie ci mo Lyo „przykonania dymokratyczne“ i kużdy wi co gdyby Lyo kcioł, toby ci od dziesińciu lat one furye zniósł i kużdy wi co on z tych furyj wyloz i coby nie one furye, to by ci psiokrew nie był ani pryzydentem, ani ekscielencią, ani kandedatem na ministra. Nie trza godać co jak se pusknon takie ćmoje, to sie nie strzymoł od puskania jenszych a mnijszych. Tak ci na ten przykład pe dział co gospodarka chwienansowa nie obciążyła psiokrew miasta; ktoby ci był Lyowi wierzący, toby se kumbinował co nimo psiokrew szczęśliwszygo miasta ode Krakowa i co do zupełnygo szczyńścia potrza mu ino jakademii muzycznyj i orkiestry syfonicznyj, a którą ci tyż Lyo narodowi przyobiecował...

Kiedy potym psiokrew poknajaliśmy na raut do Siapsi, Ferdyk peda: „Morowy chłop z tego Lya Wisz, Wicek, jo sie rumieniłem za nigo kiedy ćmił, a on nic, ino sie uśmichoł. Zna psiokrew swoich ludzi: Lo takich baranów, jak krakowskie, nie najdziesz psiokrew lepszygo prezydynta, choćbyś psiokrew z lelektryką szukał po świecie...“

Wybory.

Tu zebranie, tam zebranie,
Tu wiec, a tu zgromadzenie...
Szczęki bolą od gadania...
Po co? pytam uniżenie.

Ha! wybory! rada miejska!
Wśród wyborców duch się budzi...
Strzępią gęby, smażą głowy
Kogo wybrać z tęgich ludzi?

Przyszłość miasta — rzecz nielada.
A więc dusze są w udręce:
Komu przyszłość tę powierzyć,
W najgodniejsze złożyć ręce.

To nie fiu-bździu bowiem jacy
Będą miasta gospodarze!
Nie dość mądrych — trzeba takich
Co z prawością chodzą w parze.

Trzeba zdolnych, energicznych,
Ludzi serca, dobrej wiary
Coby siebie mniej kochali,
Lecz kochali ten gród stary.

A więc, pięknie, że wyborcy
Tak zajmują się tem szczerze,
Że swych trudów i języków
Nie żałują nieść w ofierze.

Tylko kto się bliżej wsłucha
W tym gadaniu treść zawiłą,
Zaraz pozna, że to blaga,
Że tak będzie jak i było.

Pod pokrywką dobra miasta
O geszefty spór się toczy,
Stare lisy tak cielętom
Jak baranom mydlą oczy.

O interes klik i osób
Ogłoszono wojnę świętą,
Wszelkie wyższe ideały
Jak zbyteczną rzecz kopnięto.

Mile nęcą synekurki
I dostawki i pensyjki,
I posadki i „odbiory“,
I wszechmocne protekcyjki.

Ręka rękę wszakże myje
A więc górą idą kliki,
O zwycięstwo których walczy
Intelligent (?) wspólnie z łyki.

Wszystkie owe komitety,
Zgromadzenia, szumne wiece,
Opierają się *plus minus*
Na gieszeftu hipotece.

W całej akcyi tej wyborczej
Myśl zaledwie jedna świta:
Kto po trupach przeciwników
Dostanie się do koryta.

Nie potrzeba głowy, serca
I podobnych fanaberyi;
Spryt, brak zasad, chciwość — oto
Co potrzeba dla koteryi.

Więc też z owych agitacyi,
Z językowej wielkiej orki,
Wyjdą prawie bez wyjątku
Nie „wybrani“, lecz wybiorki.

U pana radcy Bazesa.

— Czy nie mógłbym się dowiedzieć od pana radcy, kto ma szanse wyboru w kole większej i mniejszej własności, większego handlu i przemysłu!

— Jakie szanse? Tu niema mowy o żadnych szansach i nieszansach Czemu pan po prostu nie pyta: Kto będzie wybrany?

— A więc kto?

— Widzi pan, ja mam krótką pamięć, to i dobrze nie pamiętam. Ale niech pan pójdzie do pana prezydenta, on ma moją notatkę kogo z tych kół ja sobie życzę... Niech pan tę notatkę przepisze, a ja powiem panu nawet ile kto będze miał głosów.

— A kto wyjdzie z intelligencyi?

— To nie mój dział, proszę pana. W tym dziale robią p. Zawadzki i p. Sikorski.

— Więc do koła intelligencyi p. radca się nie miesza.

— Co to znaczy: miesza? Ja panie, nie mieszam, tylko wydaję swą opinię. Od mieszania jest p. Federowicz. Ja tylko czerwonym ołówkiem podkreślam moich kandydatów, ale za wybór nie biorę odpowiedzialności.

— A dlaczego pan w małym przemyśle chce utrącić Grossa i Daszyńskiego. Co pan do nich ma?

— Widzi pan, Gross i Daszyński to bardzo porządni ludzie ja ich nawet lubię. Tylko po co oni wtrącają się do mojego interesu? Niech oni sobie robią w parlamencie, a ja będę sobie robił w Radzie miejskiej.

— O co idzie kahalnikom, że tak walczą przeciw żydom niezawisłym?

— O to tylko, aby „niezawiśli“ nie zawiśli w Radzie miejskiej.

Prezydjum miasta, które objęło w dzierżawę urządzanie obchodu 3-go maja, ogłosiło, że podczas uroczystości przemawiać będzie na Wawelu JE. prezydent Leo. Redakcya *Djabła* wiadomość tę przyjęła ze szczerem... niedowierzaniem, a najlepiej znający „swoich“ członek redakcyi chciał się założyć, że z tego nic nie będzie. I nie omylił się, albowiem w ostatniej chwili dzienniki doniosły, że dra Lea, który musi jechać do Wiednia, zastąpi wiceprezydent Szarski. Jedno jest niewytłomaczonem: oto uroczystość odbywała się między godziną 10 a 12 w połud. a dr Leo wyjechał dopiero o godz. $2^1/_2$ po połud. W czem więc Wiedeń zawadzał?

(Przypisek korektora: W czem zawadzał? A no w tem, że kandydatowi na ministra nie można się kompromitować wobec Wiednia przemawianiem na „szopce“ patryotycznej).

W rozmaity sposób tłumaczono sobie co znaczą plakaty:

Bi-ba-bo.

Aż się pokazało, że to było zbiorowe wezwanie do wyborców:

Bi(jcie się) **ba**(rany) (wy)**bo**(rcy).

Po wyborach oznajmią plakaty:

Do-dy-do-du.

Co będzie znaczyło:

Do(ra)**dy do**(stały się) **du**(dki).

Chociaż ostatnią syllabę jeszcze w inny sposób interpretować będzie można np. **du**sze itp.

Z góry mysz.

Przed 10 laty r. m. Bartoszewicz przeprowadził na Radzie rezolucyę założenia wielkiej biblioteki miejskiej i czytelni dla sfer najszerszych. Obradowały nad tem komisye, miano na ten cel przeznaczyć dom kupiony poprzednio od ś. p. Estreichera — i nagle wszystko ucichło.

Dopiero w ostatniej chwili przed wyborami postanowiono urządzić jakąś skromną czytelnię i wypożyczalnię w wynajętym lokalu.

W takiej postaci po latach dzie- [sięciu
Realizuje się wreszcie myśl zdrowa.
„Postać“ to dobra, lecz — dla Pipi- [dówki,
Nie dla wielkiego Krakowa.

Uzupełnienie.

Szanowny p. Wicek Socjalik. pisząc o zgromadzeniu wyborczem w Starym Teatrze, zauważył, że niektóre ustępy przemówienia dra Leo budziły powszechną wesołość.

Obowiązkiem naszym zaznaczyć, że i inni mówcy byli też w dobrym humorze.

Trudno było nie podziwiać subtelnej ironii wiceprezydenta Szarskiego, kiedy oświadczał, że Kraków pod względem aprowizacyi „wyprzedził cały szereg miast“, choć jednocześnie przyznawał, iż tylko mała cząstka ludności korzysta z zabiegów w tym kierunku Rady miejskiej.

Kapitalnym humorystą okazał się dr. Bandrowski, kiedy mówił, że „niema jednej myśli dobrej, którąby miasto nie poparło“, tak, jak „niema jednej chwili, w którejby Rada nie odczuwała trosk i nadziei narodowych“.

Jak miasto popiera „dobre myśli“ jest dowodem choćby to, co zrobiono z parkiem Jordana. Niedawno też czytaliśmy ogłoszenie w dziennikach, że jakieś żydowskie kółko sportowe wydzierżawiło część parku i odstępuje po koronie od osoby czy też od godziny (szczegółu tego dobrze nie pamiętamy) prawo do gry w lawn-tennisa.

Nowe wydawnictwa.

Dr Bandrowski. „Na tem polu jest jeszcze dużo do zrobienia“. (Historya kliki magistrackiej) Kraków 1914.

Derechowski. Początki karyery, czyli umiejętność stawiania nieszkodliwych interpelacyi. Stary Teatr. 1914. Nakładem demokratycznego komitetu wyborczego.

Zdzisław hr. Dzikowski Abolicja albo umorzenie skutków śledztwa czyli sanacja niezdrowych stosuków, czyli świeżo wynaleziony cudowny plaster na nagniotki dla lekkomyślnych służących. (Środek przeciwko chorobliwym pozostałościom autentycznych „dokumentów“). Wiedeń 1914. Czcionkami drukarni w Łoniowy.

Dr St. Jasiński. Mój program przy najbliższych wyborach sejmowych.

Zośkom i Zosiom.

Czyż jest na świecie jaka Zocha,
Która za Staszkiem swym nie szlocha,
I która choćby tylko trocha
Nie kocha?
Niema — ponieważ niema takiej,
A wszystkie cacy są buziaki,
Niech posłuchają słów oracyi
Z tej racyi.
Zosieńki, Zośki. Zochy, Zosie,
Choćbyście miały muszki w nosie,
Oto wam mówię w szczerem słowie:
Na zdrowie!

Plotki.

Podobno jest w Krakowie pewien [procent ludzi,
W których rozsądek, cnota, sumienie [się budzi.

Podobno na Bałkanach pokój trwa [wieczysty,
Podobno wybór radców ma być cał- [kiem czysty.

Podobno cni stańczycy z Stapińskim [zerwali,
Podobno chęć korupcyi poszła spać [do lali.



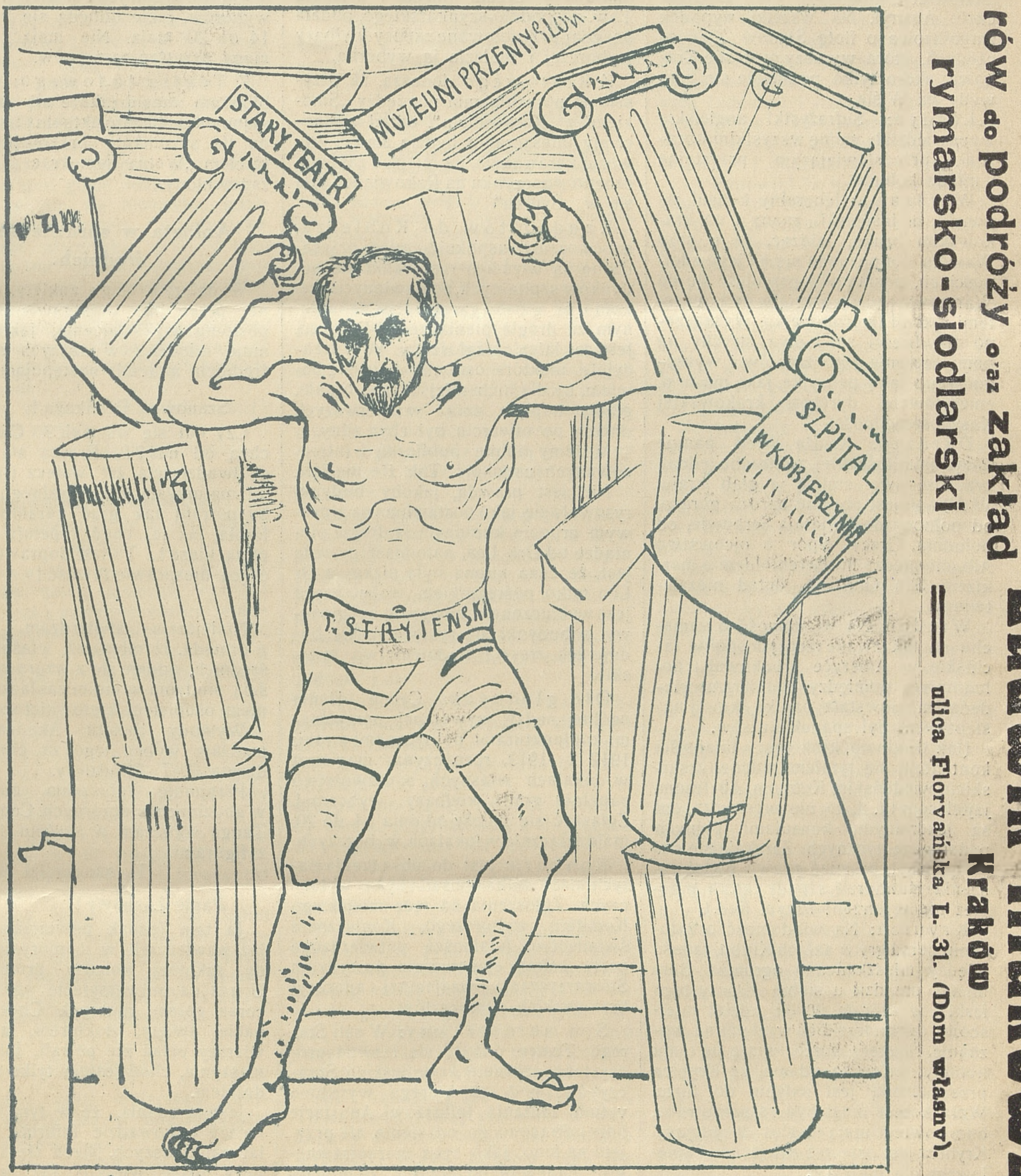
KRAKOWSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA.

Przed gronem „biwatelów“ prezydent zmachany
Rozczulał się by amant na scenie liryczny.—
Rzekł: „niczego ci nie brak ludu mój kochany,
Chyba jeszcze orkiestry stałej symfonicznej“!

Pomyłka to widoczna, wszak od lat szeregu
Istnieje ta orkiestra ku Krakowa chwale,—
L e o w niej „trzyma“ miejsce pierwsze zaraz z brzegu,
S z a r s k i duje w gramofon, S a r e na cymbale

Wybija krakowiaczki, B a z e s w bęben wali,
J a s i o - K a n t y urnolog kręci korbą urny,
(Aż skry idą z pod gwintów i cnota się pali)
Rżnie od ucha do ucha naród Icków jurny,—

B e r i n g e r w struny arfy łaskotliwie trąca,
B a n d r o w s k i, zuch na flecie, skromnie boczkiem piska,
A reszta jest skrzypiąca, majufesująca.—
Dawno mają circenses krakowskie ludziska.



KRAKOWSKI SAMSON.

Tamten, co przed wiekami był z garści pamiętny
Zwalił raz na łeb wrogom świątynię u Gazy. —

Ów krakowski inżynier, człek siłą przeciętny,
Potrafił grześć budynki już coś cztery razy...

Telegramy polityczne.

Waszyngton: Prezydent Wilson zagroził hr. Berchtoldowi repressaliami, gdyby nie zaprzestano prze śladowań Canadian-Pacifiku w granicach Austryi. Na wszelki wypadek zmobilizowano flotę Stanów Zjednoczonych, która wyruszy w stronę Krakowa, skoro tylko podniesie się stan wody na Wiśle.

Londyn: Sufrażystki angielskie wypowiedziały wojnę wszystkim obrazom, przedstawiającym przystojne i młode kobiety.

Warszawa: Jeneralny konsul japoński, p. Jasieński, znany i na krakowskim bruku, widząc, że u stóp Wawelu nie poznano się na jego zdolnościach, postanowił przenieść się do Warszawy, gdzie przyjęto go z otwartemi rękami i portmonetką, wyznaczono trzydzieści sal i dwa strychy na pomieszczenie jego zbiorów i wyasygnowano taką pensyjkę, jaką ma n. p. emerytowany dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności.

Durazzo: Książę Wied. panuje dotąd najmiłościwiej, ze strachu jednak przenosi swą stolicę w głąb kraju. W Albanii jest obecnie bardzo gorąco, od północy doskwierają Serbowie, od południa Grecy. Spór o ojcowstwo Albanii między hr. Berchtoldem a markizem San Giuliano, dotąd niezałatwiony.

Wiedeń. Na wiadomość o zamachu na tak zwane rzeczypospolite łacińskie w Ameryce środkowej i południowej, pomiędzy bankierami wiedeńskimi powstała panika, której następstwem był spadek kursów.

(Jak wiadomo, krakowscy finansiści kontentują się tytułem radców cesarskich, wiedeńskim Kohnom, Abelesom, Jajtelesom i t. d. to nie wystarcza, oni są jeneralnymi konsulami różnych państw egzotycznych. Zrzekają się nawet pensyi, by mieć prawo bodaj noszenia munduru i szpady, która przecież nie wystrzeli! Przyp. Red.).

Krynica: Na wiadomość o założeniu domu gry w salach Klubu, radość między mieszkańcami ogromna Burmistrz urządził u siebie uroczystego ferbla, w którym wzięli udział miejscowi dygnitarze bez względu na wyznanie. Niestety, sprzeciwiają się temu kobiety, które są zdania, że Krynica przeznaczoną jest jedynie do flirtu. Wola kobiet musi być respektowaną, one bowiem mają tu głos decydujący. Krynica jest przecież miejscem kąpielowem dla niewiast.

Ostatnie wiadomości.

Kiełbasa wyborcza: Komisya, złożona z przedstawicieli miejskiego Urzędu aprowizacyjnego, fizykatu, Zakładu czyszczenia miasta i delegata Tow. gospodnio-szynkarskiego, badała onegdaj przygotowane zapasy kiełbasy wyborczej i znalazła ją wyborną.

Z Kotłowego donoszą, że przyszło do porozumienia pomiędzy „Smokiem“ a „Karawanem“, odtąd zjednoczony mieszczanin będzie śmieci wywozić karawanem, na miejsce zaś wiecznego spoczynku na Rakowicach uda się w „Smoku“.

Kandydatów do Kobierzyna możemy uspokoić, gdyż przesadzone są wieści o rysowaniu się budynków szpitalnych, postawionych rzekomo na gipsowym gruncie, zakupionym za drogie pieniądze od Dra Lea. Jest to fałsz, rozgłoszony konkurencyjnie, niektóre osobniki boją się bowiem, by dla nich miejsca nie brakło, gdyby napływ zaraz w pierwszych dniach po otwarciu był zbyt silny.

Możemy opinię publiczną i interesowanych uspokoić. Tak źle nie jest. Nie jest prawdą, jakoby budynki rysowały się, jako postawione na gipsowym gruncie, kupionym za drogie pieniądze od Dra Lea, natomiast prawdą jest, że cena kupna była nizka, a Dr Leo tylko pośrednikiem, wobec czego jest wykluczonem, aby grunt był gipsowy, a budynki się rysowały. Nie buduje ich zresztą budownictwo miejskie.

Dla głodnych: Celem ulżenia ogólnej nędzy, wywołanej pomyślnemi konjunkturami politycznemi z roku 1912 i 1913, rozpoczyna magistrat w lokalach własnych rozdawnictwo zupełnie gratis kiełbasy wyborczej. Zgłaszać się należy od dnia 14. do 20. maja włącznie w lokalach wyborczych

Konkurs: Jest do obsadzenia natychmiast kilka posad hyen wyborczych. Zgłoszenia na ręce miejskiego Komitetu wyborczego. Koniecznem świadectwo lojalności, potwierdzone przez kahał, ewentualnie prezydyum Stowarzyszenia wzajemnej adoracyi krakowskich demokratów.

Syn marnotrawny: W sali Starego Teatru odbyła się rzewna uroczystość, zebranie krakowskich Stańczyków, podczas którego wyrażono votum zaufania Juliuszowi Apostacie i nie odtrącono go od siebie, ale przyjęto na łono, jako syna marnotrawnego. Zapewnił on poufnie, że te mandaty, które posiada konserwa, będą dla niej na wszelki wypadek zarezerwowane.

Mobilizacya na Kazimierzu: Dziś rozlepiono po rogach ulic wezwanie kahału, nakazujące ogólną mobilizacyę żywych i umarłych na czas wyborów, jakie odbędą się w dniach 14 do 20 maja. Nie mający czasu, mogą przysłać zastępców.

Z Teatru ludowego: W najbliższym czasie ukaże się na scenie najnowsza i bardzo aktualna tragi-farsa na tle stosunków krakowskich pod tytułem „Wolna demokracya“. Sukces zapewniony.

Ankieta w sprawie szkół średnich.

W dalszym ciągu ankiety, rozpisanej przez nas w sprawie nizkiego poziomu wykształcenia, jakie otrzymuje młodzież w naszych szkołach średnich, nadeszły następujące pisma:

Szanowna Redakcyo!

Czy oni się wściekli? Czego oni chcą od nas?!... Proszę się cofnąć o dwadzieścia lat wstecz i pokazać mi maturzystę gimnazyalnego, któryby potrafił tak grać karambola lub ferbla, jak ja, choć repetuję dopiero piątą klasę!... To jest doprawdy krzycząca niesprawiedliwość!

X.

Niniejszem stwierdzam zgodnie z prawdą, iż młodzież, właśnie szkół średnich, oddaje się z wzorową pilnością studyom w moim zakładzie i pod mem osobistem kierownictwem.

Wywody Senatu Akademickiego uważam wobec tego za chęć szkodzenia P. T. Młodzieży.

Przyjmuję zgłoszenia codziennie w godzinach wieczornych. Ceny nizkie. Tanga wyuczam w sześciu lekcyach z figurami.

Y., nauczyciel tańców.

Panie Łaskawy!

Ja tam jednak powtarzam to, co już powiedzieli w memoryale do Rady szkolnej koledzy profesorowie. U nas na uniwersytecie spotyka się coraz gorszy materyał. Chce to być, panie święty, doktorem, a nawet wierszy pisać nie potrafi, jak ja, na maszynie, choć jestem tylko podurzędnikiem.

Jestem zdania, że w tym kierunku należy wprowadzić reformę i to od lat najmłodszych. Niech się smarkacz uczy pisać wiersze już w klasie pierwszej, później, jakby znalazł Czy

to nie pięknie, gdy kto machnie sobie referat wierszem na kilka arkuszy.

A nie każdy dziś to potrafi! Kto zaś winien?... Szkoła!

Czołem! (podpis nieczytelny).

Dyabełku! A jednak ja ich przekonam, że choć są nibyto tacy mądrzy, można ich wziąć na kawał. Postarałem się we Lwowie, że tego roku przy maturze będą w Krakowie przewodniczyć sami profesorowie uniwersytetu. To ich zadowoli, że będą mogli orzec o dojrzałości swych przyszłych słuchaczów.

Równocześnie jednak poczyniłem kroki, że tam. gdzie idzie źle matematyka, poszle się historyka, gdzie zaś historya kuleje, matematyka. Szwankuje niemieckie, jest od tego teolog, łacina i greka, profesor medycyny sądowej, polskie, profesor prawa niemieckiego.

Jestem gips, jeśli który się wyzna!

A potem, gdy będą narzekać, że otrzymali słaby materyał z gimnazyum, powiem im:

— Kto winien?... Kto ich puścił? Czy nie racya?...

Kłaniam uniżenie.

Kinematograf wyborczy.

Program na czas od 14. do 20. maja 1914 r. włącznie.

1) Nawrócenie odstępcy. Wspaniały, salwy śmiechu wywołujący dramat z życia prezydenta jednego z rozszerzonych miast w Galicyi.

2) Bazes idzie na wojnę. Wstrząsająca nerwy humoreska wyborcza.

3) Pochód duchów do urny wyborczej. Monopol na Kraków.

4) Przygotowanie kiełbasy wyborczej. Długośść 3000 metr. Bardzo pouczające. Film zalecony przez Fizykat miejski.

6) Kochały się dwie Marysie. Obraz z życia. W rolach głównych wystąpią radcy Wolny i Kosobucki i dadzą sobie buzi.

Kupujący bilety bodaj na jedno przedstawienie mają prawo do otrzymywania miejskich zapomóg drożyźnianych, nabywania lodu po cenach zniżonych oraz żądania 25 % zniżki kosztów własnego pogrzebu.

Ze sztuki.

Futuryzm, czyli malarstwo przyszłości, należy już w teraźniejszości do przeszłości.

—

Kubizm podoba się dziś tylko osłom kwadratowym.

—

— Ale też tegoroczna wystawa obfituje w portrety!

— Nie powiedziałbym tego!

— Sam liczyłem, będzie ich ze trzy tuziny..

— Jesteś w błędzie! Popatrz do katalogu a przekonasz się, że to nie portrety, ale krajobrazy.

Kronika krakowska.

(Wybory. — Przedwyborcze zgromadzenia. — Kahalnicy i niezawiśli. — Stara gwardya. — Gdzie lepiej należeć. — Kto zwycięży. — Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. — Demokracya krakowska. — Opozycya. — Związek ekonomiczny. — Konserwa. — Smok i Karawan. — Inne partye i partyjki. — Socyaliści. — Armie operujące. — Wiwat kiełbasa!).

I o czemże pisać, jak nie o wyborach?

W tych dniach właśnie, bo od 14. maja począwszy, a na dwudziestym skończywszy, czynną będzie czarodziejska urna pana Jana Kantego, pójdzie też w ruch kiełbasa wyborcza, którą zdaleka węszą już hyeny wyborcze i zabierają się energicznie do pracy.

Ubiegły tydzień, jako poprzedzający termin wyborów, obfitował w zgromadzenia różnych stronnictw, najważniejsze z nich, to zebranie kahalników z pod znaku Bazesa i serdecznych ich przyjaciół, demokratów krakowskich, stanowiących przyboczną gwardyę Jego Ekscellencyi pana prezydenta Lea.

Z kahalnikami stanęli do walki niezawiśli żydkowie, grupujący się około doktora Grossa, który wedle ich zdania jest jedynym porządnym człowiekiem pod słońcem i w bojowym ordynku pociągnęli na ulicę Grodzką, by zmusić przeciwników politycznych do respektowania ich przodowników, z których jeden chciał przemówić „tylko trzy słowa“, a i na to mu nie pozwolono.

Dodać należy, że armię operacyjną niezawisłych żydów stanowią sami młodzi Machabejczycy, niżej lat dwudziestu, którzy nie posiadają wcale prawa głosu; z amatorstwa tylko należą do bojówki, która ma szerzyć terror w szeregach przeciwników z pod sztandaru kahalnego.

Ale i kahalnicy nie w ciemię bici. To mężowie, którzy posiwieli w walkach i potracili zęby na kiełbasie wyborczej w ich bowiem ręku leżało zawsze w Krakowie rozstrzygnięcie, kto ma zwyciężyć.

Stanęli więc do walki, mężnie pierś nadstawiając i zasłaniając swego wodza, który z pod stołu (dla tem większego bezpieczeństwa) kierował całym ruchem.

Gdy „niezawiśli“ zaczęli wychwalać pod niebiosy swego „jedynie porządnego“ Grossa i wspomnieli o błog. pam. Hirschu Landauu, znanej hyenie wyborczej, która uznali za zakałę żydostwa i osobnik, który przyniósł hańbę i wstyd całej partyi kahalnej, powstał pewien mąż biegły w piśmie i odezwał się w te słowa:

— Panowie! Ja należę do kahalników, ale nie żałuję tego, już choćby tylko z powodów przez was samych przytoczonych! Powiadacie, że u was jest jeden tylko porządny człowiek, a tym jest doktor Gross, u nas zaś był ongiś jeden niedobrego, to jest Hirsch Landau... Sądzę, że każdy przyzna, iż przyjemniej jest należeć do partyi, gdzie „był“ jeden tylko ganef, niż do tej, gdzie „jest“ jeden tylko porządny człowiek...

Ścierano się z wschodnim temperamentem, ostatecznie jednak kahalnicy zwyciężyli, gdyż użyli wypróbowanej metody pana Ignacego, towarzysza nad towarzyszami, który nauczył Krakowian, jak rozbijać zgromadzenia.

Gdy więc który z „niezawisłych“ chciał nieproszony zabrać głos, kahalnicy. by go zagłuszyć, zaczynali śpiewać „Czerwony sztandar“, dając im w ten sposób do poznania, że oni nie są wcale „niezawisłymi“, ale stanowią odłam wielkiej armii pana Ignacego, choć nie przyznają się wprost do czerwonych ideałów.

Zapytywałem jednego z polityków kazimierskich, co będzie wobec tego, jeżeli „niezawiśli“ będą chcieli przeforsować swych kandydatów, odpowiedział:

— A co ma być? Oni chcą wojny z Bazesem?. To będzie, co on każe, bo jego musi słuchać cały Kraków. Jemu nawet pan ekscellencya Leo pierwszy się kłania na ulicy!

I przyznałem mu słuszność, a zarazem uroniłem łzę nad naszem polskiem społeczeństwem, które, dzięki swej niezgodzie i partyjnym waśniom, zeszło właśnie na drugi plan i miast ono wydawać rozkazy, musi ich słuchać i tańczyć tak, jak pan Bazes zagra.

Przekonaliśmy się o tem ze zgromadzeń, jakie różne nasze partye odbyły w poprzednim tygodniu.

Zamiast łączyć się w jedną kupę i zwartym szeregiem iść na nieprzyjaciela, potworzyły się u nas grupy i grupki, z których każda chciałaby się porwać z motyką na słońce. Razem bylibyśmy potęgą, z każdą partyą z osobna wrogowie dadzą sobie radę i pojedynczo wyduszą je, jak młode gołębie.

W pierwszym więc rzędzie obradowała tak zwana demokracya krakowska, która pozostaje pod rozkazami pana prezydenta i stanowi nie jako jego gwardyę.

Zebrano się w Starym Teatrze, tym razem na sucho i wysłuchano różnych przemówień, między innemi i pana Lea, który, wskazując na ideały demokratyczne, chciał zawołać:

— *Cracovia! In hoc signo vinces!*

Dowiedzieliśmy się z tej mowy niewiele, pan prezydent przed każdymi wyborami powtarza zawsze to samo i każe wierzyć, że to, co mówi, prawda.

Ze względu, że jest to sala Starego Teatru, zamówioną jest odpowiednia klaka, która wali brawo, a sprawozdawcy donoszą światu o podniosłym nastroju, jaki panował w ciągu całego zgromadzenia. Kandydaci ze względu na swe zasługi obywatelskie to Katonowie, skromność ich przypomina Arystydesa.

I jak tu na nich nie głosować?

Ale, jak z kahalnikami ścierają się „niezawiśli“, tak i tutaj żywie opozycya, która nie może darować rządzącej klice tych różnych synekurek i radaby ją w łyżce wody utopić, by potem zająć jej miejsce i postępować zupełnie tak samo.

I tu ma komitet wyborczy w swem zanadrzu kilka tuzinów, jeżeli nie kóp obywateli, owianych duchem szczerej a bezinteresownej miłości Krakowa, że niech się schowa radca Kłaczek z „Krowoderskich zuchów“, który i tak przepadł przy wyborach...

Urzędnicy, grupujący się w Związku ekonomicznym, wystawiają rzekomo swych kandydatów, jest to jednak tylko ekspozytura demokracyi Leowskiej, pozostająca pod rozkazami panów radców magistratu, którzy wierzą w Jana Kantego, Bazesa itd.

Z nimi będzie najmniej kłopotu.

Pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że w takim razie Związek ów nie powinien się nazywać „ekonomicznym“, ale „politycznym“, skoro zajmuje się wyborami, a nawet, jak słychać, wydaje na to pieniądze, by przeprzeć swych — raczej krakowsko-demokratycznych — kandydatów.

Partya stańczykowska, czyli konserwatyści, wobec tego, iż zajęto im wszystkie prawie placówki, od czasu tylko do czasu występuje w podjazdowej wojnie. Ochotników do harców wyborczych mało, same to bowiem ciężkie osobistości, nadające się raczej do artyleryi, nie zaś do kawaleryi...

Ale i oni będą mieć swych kandydatów! Bodaj jeden lub dwaj muszą wejść celem dekoracyi do demokratycznej Rady miejskiej.

Pozostają rękodzielnicy, którzy znów rozpadają się na dwa obozy, „Smokowców“ pod wodzą Kosobuckiego i „Karawaniarzy“ z pod znaku Wolnego.

„Smokowcy“ to dalsza część gwardyi pana Lea, „Karawaniarze“ to trochę opozycya. Chcieliby, ale się boją, by im potem nie odebrano dostaw i robót miejskich.

Te dwa główne odłamy krakowskiego mieszczaństwa, zamiast iść z sobą ręka w rękę, zwalczają się najzacieklej na każdym kroku i pozwalają wobec tego, że klinem między nich pchają się żydzi i paraliżują ich starania.

Jedni i drudzy stawiają swych kandydatów, „Kosobucczyki naturalnie według instrukcyi sztabu Bazesowsko-Leowskiego.

A inne drobne partye i partyjki także nie śpią, każda radaby mieć w gronie radców swego przedstawiciela, nic też dziwnego, że wieszają na sobie wzajemnie psy i podstawiają sobie nogę..

— Nie będę ja, ale nie będziesz i ty!... Oto ich dewiza, z której korzysta zwykle... ktoś trzeci niepowołany.

Najciszej siedzą socyaliści, oni bowiem, ze względu na regulamin miejski bardzo mało mogą wystawić wyborców, którzyby poparli ich kandydatów. Cała nadzieja w tem, że poprą ich żydzi.

Właśnie owi rzekomo „niezawiśli“, to ich rezerwa zapasowa, która ratuje, jak ongiś Tuhaj-bej Chmielnickiego, ale także nie zadarmo, w myśl przysłowia „Kochajmy się jak bracia, rachujmy się, jak żydzi“.

Oto krótki przegląd sił zbrojnych, które wezmą udział w obecnej kampanii wyborczej.

Pierwsza główna armia zostaje pod dowództwem ekscellencyi Lea (zastępca Jan Kanty Federowicz), szefem sztabu jeneralnego jest Bazes.

Pierwszą dywizyę stanowią demokraci z pod znaku „Reformy“, drugą rękodzielnicy Kosobuckiego, trzecią Związkowcy ekonomiczni pułkownika Zawadzkiego, czwartą kahalnicy.

Jest to potęga, z jaką nawet Napoleon nie wahałby się pójść pod Moskwę.

Przeciwko niej staje opozycya chrześcijańsko-społeczna, Towarzystwo właścicieli realności i część rękodzielników z pod komendy Wolnego.

Pozatem może dałoby się skrzyknąć i trochę ochotnika, ale to pójdzie wszystko luzem i przysporzy raczej kłopotu więcej, niżby przyniosło korzyści.

Jako partyzanci na własną rękę staną „niezawiśli“ i pospolite ruszenie Ignacowe. Będzie to więc trzecia armia, która ma stanąć do owej bratobójczej walki w imię dobra miasta, własnej kieszeni i kiełbasy wyborczej, którą, niczem tęczę, można od kilku dni obserwować na nieboskłonie ponad pałacami Wielopolskich i Larysza.

Kto z tych zapasów wyjdzie zwycięsko, można się spodziewać, ale przysięgać na to nie można, któż bowiem zaręczy, że w ostatniej chwili wielcy politycy nie zdobędą się na jakiś zamach stanu?

W każdym razie zapasy te godne są uwiecznienia, bodaj na płótnie kinematograficznem, jeśli już nie rymami, któreby przekazały pamięci wdzięcznej potomności rycerskie przewagi jej dziadów i pradziadów.

Niechaj się święci kiełbasa wyborcza!

C. k. Dyrekcya Kolei Państw. w Krakowie.

Do l. $\frac{50}{94}$|V—1914.

Kraków, w kwietniu 1914.

Zmiana rozkładu jazdy:

Z dniem 1 maja b. r. ulega zmianie ogólny rozkład jazdy na wszystkich szlakach c. k. kolei państw., o czem informują ścienne rozkłady jazdy w stacyach.

Za c. k. Dyrektora kolei państwowych.
Szlachtowski.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 2, obok Apteki.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w rakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski. Import Herbat z Chin, Indyi i Ceylonu i hurtowny skład win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860**·— Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305**·—. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504**·— — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188**·—, **Odszkodowań 280,348.113**·—. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

---

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1	„ „	„ 3·—
Hegelayskie	1	„ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „	„ 2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Pierwsza Krakowska Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH,
Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, XIX tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„KRYSZTAŁ“

Spółka z ogr. odp.

Polska Fabryka

Warszawskich CUKRÓW i Czekolady

Słowackiego l. 27. Podgórze, Tel. 3232.

poleca

Warszawskie Karmelki

pierwszorzędnej jakości,
wyrabiane [illegible]

WITOLDA SO[illegible]KIEGO

właściciele

WACŁAW WASILEWSKI i Ska

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos“** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienia od godz. 4-tej do 11-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC:

Loża 10·— K, **miejsce w loży** 2·40 K. Fotel rezerw. 2·20., **I-sze** miejsce 1·70 K, **II.** 1·50 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·70 K, **VI.** 0·50 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone III. miejsce 90 hal. **IV.** miejsce 70 hal., **V.** 50 hal., **VI.** 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN
DO PISANIA

JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 2.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE“

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. – Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety •••••• paryskie marki P. D. ••••••

:-: **CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.** :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.